

Homilia na 100 lecie Szkoły w Czarnowasach

Chrystus ? Dobry Nauczyciel

Dzisiaj, kiedy świętujemy 100-lecie naszej Szkoły w Czarnowasach, próbujemy sobie wyobrazić setki, a może nawet tysiące uczniów, którzy w ciągu tego wieku uczęszczali do tej szkoły. Myślimy o nauczycielach i wychowawcach, którzy tu pracowali. Nie jesteśmy w stanie policzyć wszystkich godzin lekcyjnych i przerw, porad pedagogicznych, wywiadówek? Owszem, trochę łatwiej określić etapy dziejowe, jakie ta szkoła przetrwała: zawieruchy wojenne, zmieniające się systemy ideologiczne i związane z tym programy wychowania ideowego. W ciągu tego wieku zmieniał się wystrój klas szkolnych, kształt ławek, zmieniały się przybory szkolne, od kamiennych tabliczek, na których pisano rysikiem, do nowoczesnych zeszytów, piór, aż do dzisiejszych komputerów. Szczególnie interesujące byłoby poznanie wszystkich absolwentów tej szkoły, wśród których na pewno znaleźlibyśmy ludzi wybitnych, którzy potem kształtowali oblicze tej ziemi, swoich społeczności i rodzin. Na pewno w tej szkole rozpoczynało swoją edukację wielu przyszłych profesorów, kapłanów, misjonarzy, inżynierów, fachowców różnego typu, a przede wszystkim matek i ojców rodzin. Mówią o tym kroniki szkolne i statystyki.

Ja natomiast chciałbym się zastanowić nad samym celem szkoły, nad jej istotą, posłannictwem, które przecież jest niezmiennie od wieków. Wierzę, że nikt z tu obecnych nie będzie mi miał za złe, jeśli w poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania, posłużę się przykładem **Chrystusa Nauczyciela**, i **szkoły**, jaka wokół Jego osoby się ukształtowała, szkoły Jego uczniów.

Przecież **Jezus był Nauczycielem**, był **dobrym nauczycielem**. Upewnia nas o tym pewien młody człowiek, który podszedł do

Jesusa i zapytał Go: **Nauczycielu dobry, co mam czynić?** – Bo dobry nauczyciel nie tylko uczy dodawać i odejmować, nie tylko przekazuje suchą wiedzę o świecie, ale **uczy rozumieć, uczy szukać sensu i celu życia, i pokazuje drogi wiodące do celu.** Chrystus był i wciąż jest Nauczycielem dla człowieka, dobrym nauczycielem. **Jest najlepszym Nauczycielem nauczycieli.**

Chrystus Nauczyciel niewiele pisał, prawie wcale, nie używał tablicy do pisania. Tylko jeden raz, gdy przyprowadzono do Niego nieszczęśliwą kobietę, **coś pisał na piasku.** Potem powiedział do niej: *idź i nie grzesz więcej, ja ciebie nie potępiam.* Jediną tablicą w szkole Chrystusa była tablica przymierza, na której Bóg wyrył swoje przykazania. Tablice przymierza zawierają wszystko, co dotyczy życia, Boga i człowieka. Ani jedna jota, ani jedna literka na tej tablicy nie została przez Jezusa ani skreślona ani zmieniona, ale potwierdzona i wypełniona.

Jezus nie uczył też matematyki. Owszem, **uczył jak mnożyć talenty.** Gdy mówił, że jednemu dano ich pięć, a innemu dwa, a jeszcze komuś tylko jeden. Chrystus uczył ważnej umiejętności pomnażania talentów. I tego, że człowiek nie powinien zakopywać otrzymanych talentów, nawet jeśli ma ich mało. Rachuby Chrystusowe były dziwne; dla Niego liczba **jeden** znaczyła więcej niż **99**, gdy dla odnalezienia jednej zagubionej owieczki pozostawił 99 innych. Jak wiele czasu i cierpliwości wymaga uczeń słaby, by go najpierw odnaleźć, zauważyć i dać mu równe szanse rozwoju.

Pan Jezus Nauczyciel nie uczył geografii ani biologii, ale uczył zachwytu nad pięknem przyrody, otaczającego świata, gdy mówił: *Przypatrzcie się ptakom, przypatrzcie się liliiom polnym, jakie są piękne.* Uczył pokory wobec świata i zachwytu wobec dzieła stworzenia i Stwórcy. Był Nauczycielem otwierającym serce i oczy na piękno świata. Wielki to nauczyciel, który potrafi zaszcześcić w swoim uczniu pasję poznawania świata.

Chrystus Nauczyciel uczył również swoich uczniów zdolności rozpoznawania znaków czasu. Uczył mądrego rozumienia i odczytywania historii. Jeszcze dzisiaj tak wielu ludzi nie posiadało tej ważnej życiowej umiejętności.

Wreszcie, **Jezus Nauczyciel** nie był politykiem ani politologiem, ale uwrażliwiał swoich uczniów na to, że *władcy narodów uciskają je, a wielcy dają odczuć swą władzę*. I dodawał zawsze: *Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą*. Chrystus uczył mało popularnej dzisiaj umiejętności służenia sobie nawzajem. Jak ważna to nauka dzisiaj, gdy ludzie często po trupach dążą do swoich celów.

Wiemy, że szkoła nie jest wyłącznie miejscem zdobywania wiedzy o świecie, ale jest miejscem, w którym zawiązują się przyjaźnie, czasami głębokie, na całe życie. **Taką szkołą była szkoła Jezusa**. Chrystus żył w wielkiej przyjaźni ze swymi uczniami. **Nazwałem was przyjaciółmi**. Musiała to być przyjaźń bardzo zażyła, bo prawie wszyscy uczniowie oddali za nią swoje życie. Owszem za naukę, którą usłyszeli z ust swego Nauczyciela. Ale bardziej jeszcze oddali życie za przyjaźń, jaka połączyła ich z Jezusem ich Mistrzem. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*. Codzienna praca nauczyciela w szkole, ta naprawdę oddana, to poświęcanie własnego życia dla wychowania młodego człowieka. To oddawanie życia za powierzonych nam młodych ludzi.

Dlatego też nie ma większej nagrody dla nauczyciela, niż uczeń, który jest gotów oddać życie za głoszone przez niego wartości i słowa. Nie ma większej nagrody dla nauczyciela, niż uczeń, który całe swoje życie wspomina mądrość, dobroć i wyraźną osobowość swojego wychowawcy, nauczyciela. Bo nigdy nie wyparł się tego co mówił.

Może właśnie dlatego Jan Paweł II, wspominając swoich nauczycieli i szkoły, które ukończył, uniwersytety, gdzie był

studentem, pisał: ***Miłość mi wszystko wyjaśniła, Miłość wszystko rozwiązała – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała...*** Papież miał na myśli najpierw miłość Boga, która w ciągu całego jego życia objawiała mu się na różny sposób: w mądrości i wiedzy jego profesorów, w życzliwości starych wychowawców, aż do prostoty sprzątaczek szkolnych i woźnych. Bo **w szkole nie ma osób nieważnych**, w szkole wszyscy są ważni: od Pani dyrektor, przez grono nauczycieli, panią sekretarkę, do pana woźnego, który otwiera i zamyka szkołę.

To, że dzisiaj tak wielu ludzi chętnie przyznaje się do przyjaźni z papieżem, wynika nie tyle z taniej chwały, że tu czy tam go spotkali, ale z tego, że poznanie jego osoby, przyjaźń z nim, była zawsze twórcza, budująca dla wszystkich. Dlatego ten wielki człowiek, dla wielu z nas, wciąż pozostaje Nauczycielem. To bardzo trudne zadanie dla nauczyciela, dla każdego z nas, by nasza obecność była twórcza, budująca, budząca nadzieję, zapalająca wszystkie światła ? światło Ducha Świętego w świetle umysłu młodego człowieka.

Czasy, w których żyjemy niosą nowe wyzwania wobec szkoły i nauczyciela. Myślę zresztą, że w każdym czasie i zadanie szkoły i rola nauczyciela, były takie same. I szkoła i nauczyciel, to pewne niezmiennie, zaraz po ojcu i matce, wobec zmieniających się doktryn politycznych, systemów. Przecież żaden nauczyciel nie czuje się dobrze w roli doktrynera, nie chce być narzędziem panującej propagandy. Kiedy myślimy o normalnej szkole i o dobrym nauczycielu, to zawsze wyobrażamy sobie ważne miejsce pośród wszystkich innych instytucji. I wyobrażamy sobie człowieka, który zaraz po rodzicach został powołany, by swemu wychowankowi pomóc stać się człowiekiem, rozwiniąć talenty, jakie posiada. Owszem, nikt nie zastąpi młodemu człowiekowi matki i ojca, ale też nic nie zastąpi dobrej szkoły i oddanego nauczyciela.

Ryszard Riedel, nie żyjący już solista kultowego już dzisiaj zespołu *Dżem* występował kiedyś takie słowa: *Jestem sobie*

prawdą, fałszem i zagadką też. Jestem sobie ojcem, sobie matką, sobie bratem. Szatanem jestem złym, aniołem z aureolą, wrogiem i kochankiem, aktorem z ulubioną rolą. Jestem, jestem wszystkim, nawet Bogiem. Tylko sobą być, sobą być nie mogę.

W tych słowach został zawarty życiowy dramat człowieka, który dzisiaj jest dramatem wielu młodych, zagubionych ludzi. Życie w tak zmąconej cywilizacji, jaką jest ta, w której żyjemy, nie ułatwia młodym ludziom realizacji tego celu. *Chciałbym być sobą, chciałbym być sobą wreszcie ?* starsze pokolenie pamięta również słowa tej piosenki, choć kontekst wtedy był inny.

Chciałbym powiedzieć, że wśród wielu celów, jakie stawia sobie szkoła, jakie stoją dzisiaj przed każdym wychowawcą, ten jest bodaj najważniejszy: pomóc młodemu człowiekowi stać się sobą, czyli tym, którym został przez Boga przewidziany – stać się dobrym człowiekiem. Rozpoznać i rozwinąć do końca całe to bogactwo ducha, intelektu, uczuć, woli, zdolności, jakie Bóg Stwórca złożył w sercu młodego człowieka. Gdy patrzymy na Chrystusa Dobrego Nauczyciela i na każdego z Jego uczniów, widzimy, że w Jego szkole ten cel został osiągnięty. Każdy z Jego uczniów, to postać bardzo wyrazista, własna, jednocześnie odzwierciedlająca rysy Mistrza.

Dwadzieścia lat temu, podczas spotkania z nauczycielami i katechetami we Włocławku Jan Paweł powiedział takie słowa: *Pragnę dzisiaj tu, z tego miejsca i przy okazji tego spotkania, po prostu ucałować jeszcze raz ręce moim rodzicom, a równocześnie ucałować ręce wszystkim moim nauczycielom, nauczycielkom i moim katechetom, którzy uczyli mnie w szkole podstawowej, w gimnazjum aż do matury, kładąc fundamenty pod przyszłość człowieka / Włocławek, 6 czerwca 1991/.*

Kończąc, chciałbym z całego serca tego właśnie życzyć: naszej Pani Dyrektor i całemu Zastępowi Przeświałnych Nauczycieli, i pomocników, z Panią katechetką, którzy krok w krok, dzień w dzień, wokół tego jednego zadania spotykają się w naszej szkole, i temu celowi poświęcają wszystkie swoje siły i

umiejętności, każdy podług swojej dziedziny, każdy podług wielkości swojego nauczycielskiego serca, by Chrystus – Dobry Nauczyciel pomagał **nam samym stawać się sobą** przez to, czemu się poświęcamy, i by pomagał **stawać się sobą tym**, dla których codziennie oddajemy wszystkie swoje siły, czyli naszym uczniom.

Niech będzie uwielbiony Bóg za wszelkie dobro, jakie nasza szkoła wypracowała w ciągu tych 100 lat. Niech będzie Bóg uwielbiony w tych, którzy dzisiaj kształtują oblicze naszej szkoły i to niepowtarzalne oblicze każdego wychowanka. A ja ze swej skromnej strony korzystam z tej niepowtarzalnej okazji, by podziękować Pani Dyrektor i jej Współpracownikom za dobrą współpracę. **Bóg zapłać!**

Ks. dr Piotr Pierończyk – proboszcz

Powitanie w szkole Pana Jezusa

Chyba dla większości z nas skończyły się już wakacje. Ewangelia, którą dzisiaj słyszymy w kościele może być uznana jako swoiste powitanie w szkole Chrystusa. Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy Jego uczniami. Dzieci, młodzież, ale i ich rodzice, dorośli – wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa. Być może spodziewaliśmy się cieplejszego przywitania ze strony naszego Nauczyciela. A tu, już na samym wstępie, słyszymy trudne słowa o nienawiści wobec matki, ojca, najbliższych, nawet wobec samego siebie, a wszystko to ze względu na Chrystusa. Pan Jezus nie ustala ani podręczników, ani zeszytów do ćwiczeń, ani nawet nie daje szczegółowego planu lekcji, zadań. Jedyne Jego wymaganiem wobec nas, Jego uczniów, jest

całkowite skierowanie się ku Jego osobie. Skierowanie swojego umysłu, serca, duszy, ze wszystkich sił, z całej mocy. Podporządkowanie Jemu wszystkiego i wszystkich, włącznie z najbliższymi: żoną, dziećmi, matką, siostrą, no i samym sobą. A planem szczegółowym jest po prostu nasze codzienne życie: szkoła, praca, wykonywanie swojego zawodu, realizowanie powołania. Wszystko to nasz Nauczyciel nazywa niesieniem własnego krzyża. W tym trudzie On sam jest dla nas wzorem i mocą, służy swoją mądrością i pokrzepia. A więc witaj szkoło kochana, szkoło Pana Jezusa!

Niech weźmie krzyż swój

Już od jutra zacznie się czas szkoły, uczniów, nauczycieli... Jest to również ważny czas dla rodziców, którzy odpowiedzialnie traktują rozwój swoich dzieci, ich postępy w zdobywaniu wiedzy, w dojrzałości. Właściwie wszyscy jesteśmy uczniami Pana Jezusa, każdy podług swoich zadań życiowych, swojego powołania. Jako wyznawcy Chrystusa wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy Jego uczniami. Dlatego do nas wszystkich odnoszą się słowa z Ewangelii, gdzie sam Nauczyciel stawia warunki swoim uczniom: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Nowy rok szkolny, to niewątpliwie czas codziennego brania swojego krzyża i wiernego naśladowania Pana Jezusa. Dotyczy to ogromnego wysiłku nauczycieli, wysiłku i pilności dzieci, ale również rodziców, którzy przecież zawsze żywo uczestniczą w szkolnych zmaganiach swoich dzieci. Jak zawsze rozpoczniemy ten nowy rok szkolny Eucharystią, by prosić o Boże błogosławieństwo dla tego wielkiego przedsięwzięcia, któremu na imię ?szkoła?. Niech Bóg da nam wszystkim wystarczająco wiele siły i samozaparca do niesienia tego krzyża. A mamy niech chętnie robią znak krzyża na czole swoich

dzieci wychodzących do szkoły, bo to bardzo pomaga i ochrania od wielu niebezpieczeństw.